

Sztandar Biblijny

„Ześlij światło i prawdę swoją, Niech mnie prowadzą...”

Ps. 43:3 (BW)

„PODNIĘCIE SZTANDAR DO NARODÓW”

— Iz. 62:10 —

Wewnątrz numeru

Błogosławieni mocą i pokojem.....	81
Ananiasz i Safira	87
Właściwe i niewłaściwe sądzenie.....	90
Wykłady biblijne.....	93

BŁOGOSŁAWIENI MOCĄ I POKOJEM

„PAN doda mocy swojemu ludowi, PAN pobłogosławi swój lud pokojem”.

Ps. 29:11, UBG

NIE powinniśmy rozumieć, że ten werset oznacza, iż Pan w jakiś szczególny sposób daje fizyczną siłę swemu ludowi ze względu na to, że on należy do Niego. Gdyby tak było, Jego ludem byłiby najsilniejsi ludzie w świecie, a wiemy, że tak nie jest. Siła, którą Pan daje, jest mocą umysłu, umysłową i moralną odwagą, która jest czymś więcej niż rekompensatą braku fizycznej siły. Niektóre z Pańskich dzieci mają bardzo mało fizycznej siły, a jednak posiadają odwagę, siłę serca, która o wiele przewyższa tę, którą posiadają bardziej silni fizycznie.

Apostoł Paweł z radością woła: „[...] kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:10, BW). Tak, przez przejawianie właściwej wiary i zaufania do Pana, my, którzy należymy do Niego, możemy być o wiele mocniejsi, niż bylibyśmy w innych okolicznościach i warunkach. Jednakże możemy być pewni, że Pan udzieli swemu ludowi szczególnej siły fizycznej potrzebnej do wykonania wszystkiego, co życzy sobie, abyśmy zrobili, gdyż w przeciwnym razie nie bylibyśmy w stanie wykonać niezbędnej pracy. Dostrzegamy tego przejawy. Widzimy niezbyt mocnych chrześcijan, którym udzielono wyjątkowej siły, gdy mieli do wykonania pewne szczególne dzieło dla Boga. Zauważając ich ufność i wiarę, Pan zechciał udzielić im szczególnej siły, aby mogli znieść to, czego inni, fizycznie mocniejsi, nie byliby w stanie znieść. „PAN doda mocy swojemu ludowi, PAN pobłogosławi swój lud pokojem” (Ps. 29:11, UBG). W literalnym znaczeniu nie jest to prawdą. To nie było prawdą w odniesieniu do naszego Mistrza. Jego szczególni pomocnicy, Apostołowie, byli poniewierani i tak uciskani, jak wszyscy naśladowcy Pana przez cały Wiek Ewangelii. Przeciwnik czyni w swej mocy wszystko, aby nasze życie było przykre i nieszczęśliwe. Musimy toczyć walki zewnętrzne

WSZYSTKIE BOSKIE OBIETNICE ZOSTANĄ WYPEŁNIONE

„I wszyscy prorocy, poczynawszy od Samuela, którzy kolejno mówili, zapowiadali te dni. Wy jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. (Dz. Ap. 3:24,25, BW)

„A oto ja idę dziś drogą całej ziemi; poznajcie tedy całym swoim sercem i całą swoją duszą, że nie zawiodła żadna z tych wszystkich dobrych obietnic, jakie dał wam Pan, Bóg wasz; wszystkie się wam wypełniły, a nie zawiodło z nich żadne słowo”. (Joz. 23:14, BW)

i wewnętrzne. Nie mamy zupełnego spokoju na zewnątrz ani pokoju wewnątrz.

Musimy walczyć z naszym ciałem, bo właśnie tam powinniśmy odnieść ważną część naszego zwycięstwa. Powinniśmy toczyć „dobry bój” – zwycięski bój. Mamy dołożyć wszelkich starań, walcząc przeciwko światu, przeciwko naszej

upadłej naturze, przeciwko Przeciwnikowi i wszystkiemu, co on wkłada do naszych umysłów i serc. Powinniśmy starać się osiągnąć jak najlepsze rezultaty w tych sprawach. Pan błogosławi swój lud mocą do przezwyciężenia tych niekorzystnych wpływów oraz trudności i nawet pośród trudności udziela pokoju serca.

Nie powinniśmy mieć pokoju z ciałem, lecz zawsze toczyć z nim walkę. W Panu jest pokój, który rodzi się z wiary i bezgranicznego zaufania Jego obietnicom. On obiecał nam dostateczną łaskę w czasie każdej potrzeby. Obiecał, że nie damy się pokonać podczas żadnych prób i trudności, jeśli pozostaniemy wierni naszemu przymierz. Mamy zapewnienie, że odniesiemy zwycięstwo, ufając Jego sile. To daje nam odpoczynek, pokój i zaufanie.

Mamy odpoczynek w cennych obietnicach Pana – w obietnicach, których nie dał nikomu poza tymi, którzy należą do Niego. Jego siła i Jego zdolności do spełnienia swych obietnic są także źródłem naszego odpoczynku. Wiemy, że Ten, który powołał nas, jest w stanie wypełnić całe swoje dobre Słowo i na pewno tego dokona (Joz. 23:14). Ten spokój i odpoczynek jest szczególnym błogosławieństwem Ducha Świętego. Tylko proporcjonalnie do tego, jak otrzymujemy Ducha Świętego – święty umysł, święte usposobienie Boga – Jego obietnice mogą spełnić się w nas. Jest to kwestia prostej proporcji. W miarę jak wzrastamy w łasce i wiedzy Pana, w wiedzy o Jego prawdzie, będziemy mieli dodatkowe pocieszenie

i siłę. W ten sposób będziemy wzrastać w Chrystusie z dnia na dzień i będziemy stale trwać w Jego miłości.

PRAWDA PRZYCIĄGA SILNE CHARAKTERY

Pan pragnie, aby nasze charaktery były zarówno piękne jak i mocne. W naturze istnieją pewne substancje, które mają piękny wygląd, lecz nie są ani twarde, ani trwałe. Rubin jest szlachetnym kamieniem, który jest zarówno piękny, jak i twardy; a mamy artykuł spożywczy – żelatynę o rubinowym odcieniu, która wyglądem zewnętrznym bardzo przypomina rubin, lecz brakuje jej twardości i trwałości. O tak, są tacy ludzie. Powinniśmy pamiętać, że bracia, którym tak trudno jest mieszkać razem w jedności, mają tę trudność po części z powodu swej prawdziwej wewnętrznej wartości, czyli charakteru.

Istnieją ludzie, których charaktery są podobne do kitu; są inni, w których charakterze możesz zrobić chwilowe wgniecenie, jak w gumowej piłce a jeszcze inni są niczym diamenty. Klasa przypominająca diament została obdarzona siłą i osiągnęła twardość materiału – charakteru. Jeśli włożymy kilka kulek kitu, trochę gumowych piłeczek oraz kilka diamentów do garnka i dobrze wstrząśniemy, diamenty pokaleczą wszystko z czym się stykają, ponieważ są bardzo twarde. Obecnie Pan nie poszukuje klasy gumowych piłek ani klasy kitu. We właściwym czasie Pan zajmie się wszystkimi klasami – ludźmi, którzy są podobni do kitu i ludźmi, którzy są podobni do gumy. Jednak wiemy, że prawda przemawia obecnie tylko do klasy klejnotów.

Gdy dowiadujemy się, że istnieje niebezpieczeństwo potknięcia się o siebie nawzajem, raniąc się wzajemnie, to ta wiedza powinna dać nam mądrość. Powinniśmy doceniać fakt, że ci bracia mają prawdziwy charakter i że nie są podobni do kitu. Nawet różnice między nimi ukazują ich charakter. Powinniśmy starać się docenić ten fakt i tak się zachowywać, żeby ich nie drażnić. Mamy służyć im radą i pamiętać, że oni tak samo pragną podobać się Panu jak my. Musimy zatem wykazać się wzajemną cierpliwością.

Wydaje się, że prawda bardziej oddziałuje na silniejsze charaktery, niż na słabsze. Ludzie mający mocne charaktery, posiadają w sobie więcej stanowczości i wytrwałości oraz waleczności, niż wielu innych, którzy są zbyt podatni i „gięty”, aby mogli zostać zaakceptowani przez Pana. Widzimy zatem, że to właśnie ta cecha, która sprawia, że jesteśmy akceptowani przez Pana i która jest jedną z kwalifikacji zwycięskiego stanowiska, jest w pewnym względzie poważną trudnością, gdy pewna liczba osób posia-

dających tę cechę tworzy jedną całość jako zbór poświęconych wierzących.

Miejmy na uwadze, że ważną kwestią jest, że: nawet diament otoczony błotem nie mógłby niczego przeciąć, niczego nie porysowałby. Umieścimy jednak tuzin diamentów razem i im bardziej będziemy usuwać błoto, tym bardziej prawdopodobne będzie zgrzytanie, pocieranie i cięcie. Tak samo jest z klejnotami Pana – im więcej przebywa ich razem, im bardziej są pobudzeni, tym więcej będzie możliwości do tarcia i tym większa będzie konieczność, aby wszyscy byli dokładnie otoczeni i przyodziani Duchem Świętym, który niczym oliwa jest gładki oraz tłusty i zapobiega tarcu.

Bóg Jehowa wydaje stanowcze oświadczenie w Mal. 3:17, KJV: „W tym dniu, gdy uczynię ich swymi klejnotami”. Tak, Bóg oświadcza, że te klejnoty będą Jego! O tak, wszystkie te klejnoty muszą być znalezione przez Boga i On wyznaczył naszego Pana na głównego mistrza przy przygotowywaniu tych klejnotów: „Zgromadźcie mi wierznych moich, którzy zawarli ze mną przymierze przez ofiarę” (Ps. 50:5, BW).

Pierwszym i największym z tych klejnotów był Pan Jezus, za którym podążało dwanaście wielkich kamieni – Apostołów. Przez cały okres Wieku Ewangelii były znajdowane klejnoty różnej wielkości, szlifowane i oprawione w pierwszym zmartwychwstaniu – to dzieło jest już zakończone! Poszukiwanie wartościowych klejnotów trwa nadal podczas tego rozszerzonego dzieła Żniwa Ewangelii. Wszyscy jesteśmy świadomi konieczności szlifowania i polerowania klejnotów tak, aby ich prawdziwe walory mogły się okazać. Tak samo konieczne są nasze próby, trudności i prześladowania. Klejnoty posiadają swoją własną wartość, wewnętrzną jakość, która byłaby doceniona nawet wtedy, gdy występowałyby licznie, ale jest jeszcze bardziej cenna ze względu na to, że klejnoty występują rzadko.

Pan nazywa swój jedyny prawdziwy Kościół swoimi klejnotami. Bez wątpienia najcenniejszymi ze wszystkich dzieł Boga są Jego nowe stworzenia. Dlatego, kiedy wychodzili z Egiptu, Pan stworzył lud, który miał być Jego szczególnym skarbem, zatem nic dziwnego, że wymienił najcenniejsze klejnoty, aby zobrazować, jak cenny jest dla Niego antytypiczny lud wybrany dla Jego imienia. Tych dwanaście drogocennych kamieni przedstawiających 144 tysiące (ich łaski), zostało umieszczonych na napierśniku Najwyższego Kapłana, blisko jego serca. Te same kamienie zostały wyprowadzone z Egiptu, który przedstawia grzeszny świat. Tak, jak

PAN WYRAŻA SIĘ
O SWOIM JEDYNYM
PRAWDZIWYM KOŚCIELE
JAKO SWYCH KLEJNOTACH.
„Tego dnia uczynię ich
swymi klejnotami”.
(Mal. 3:17, KJV)

jubiler prezentuje swoje klejnoty, umieszczając je na czarnym tle, aby ukazać ich największe walory, tak z powodu ciemnego tła grzechu klejnoty Pana będą jaśniej świeciły ku Jego czci i chwale.

Kiedy mówimy o klejnotach, myślimy o ich siedmiu głównych cechach:

(1) Klejnoty są *rzadko spotykane*. Po poszukiwaniach trwających wieki, mamy obecnie około 100 wielkich diamentów – bardzo niewiele, jeśli pomyślimy o wysiłkach podjętych, aby je znaleźć. Tak też Pan przez wieki poszukiwał swych 144 000 klejnotów (obecnie już zebranych). Wielu było powołanych, lecz niewielu wybranych. Tylko nieliczni są skłonni poświęcić to „swoje niewiele”.

(2) Klejnoty są *drogocenne*. Pan porównuje Kościół do drogocennej perły. Po perle rubin jest zdecydowanie najcenniejszy proporcjonalnie do swej wielkości. Hiob mówi o mądrości cenniejszej od rubinów. Diamenty są tak cenne, że diament Culinana wyceniono na 400 milionów dolarów, diament Hope na 250 milionów dolarów, lecz Klejnoty Pana są dla Niego cenniejsze niż mogą to wyrazić słowa. „Cenna w oczach Pana jest śmierć jego świętych” – o ileż bardziej cenni są sami święci.

(3) Klejnoty są *czyste*. To właśnie jest główną tajemnicą ich wartości; stopień zanieczyszczenia każdego kamienia jest miarą jego dewaluacji. Początkowa faza ich oczyszczania polega na oddzieleniu czystego kryształu. Podobnie jest z klejnotami Pana! „[...] wyjdźcie [...] i odłączcie się [...]”, „[...] jeśli odłączysz to, co cenne, od tego, co nikczemne [...]”, jest Pańskim wezwaniem dla Jego świętych (2 Kor. 6:17, BW; Jer. 15:19, UBG).

(4) Klejnoty są *blyszczące*. Jedyną różnicą pomiędzy kawałkiem węgla i diamentu jest sposób, w jaki każdy z nich odbija światło. Węgiel przyjmuje światło, absorbuje je i samolubnie je zatrzymuje. Staje się czarny. Diament, choć zbudowany z tej samej substancji, także otrzymuje światło, lecz odbija je swoimi wieloma płaszczyznami. Aby być jednym z klejnotów Pana, trzeba świadczyć o prawdzie, lśnić, w pewnym stopniu pod względem umysłowym, o wiele bardziej pod względem duchowym. Ci, którzy w ogóle nie mają udziału w Żniwie, żadnym sposobem nie będą mieć udziału w Królestwie jako współdziedzice lub szczególnie pomocnicy dobrych Lewitów. Powinniśmy również uważać, aby nie emanować własnym światłem, lecz odbijać Jego światło. Można potknąć się o kosz klejnotów w ciemności i ich nie widzieć, lecz gdy zostaną one wyniesione na światło słoneczne, ich blask będzie oślepiający. Ponadto powinniśmy uważać,

jakie światło odbijamy. Akwamaryn, kamień o niższej wartości, po umieszczeniu pod latarnią gazową obok kosztownego szafiru, znacznie przyćmi swojego rywala. Lecz umieszczony pod przenikliwym blaskiem słońca, szafir jaśniej oryginalnym blaskiem błękitu, podczas gdy mniej cenny kamień przygasa i staje się stosunkowo mało znaczący. Klejnoty Pana odzwierciedlają jedynie prawdziwe doktryny, myśli, słowa i czyny Mistrza.

(5) Również *piękno* jest nierozdzielnie związane z klejnotami. Jak Salomon „Wyłożył też świątynię drogimi kamieniami dla ozdoby [...]” (2 Kron. 3:6, BW), tak i Pan zachwyca się pięknem tych, którzy stanowią Jego szlachetnych. Ps. 45:12 stwierdza, że król bardzo pragnie piękna tych, którzy nakładają swe uszy, zapominając o domu swego ojca. W Ps. 45:10 (UBG) czytamy: „Córka królewska jest pełna chwały [...]”, a jeśli piękno Boga – ta ozdoba pokoju panującego w sercu, Duch Święty – mieszka w nas, czy zatem jest potrzeba, umiłowani, abyśmy ozdabiali się ziemskimi świecidełkami, jakkolwiek byłyby one piękne? Słońce nie musi ozdabiać się gwiazdami, aby zwiększyć swą chwałę. Klejnoty Pana także nie potrzebują tłumić prostoty swego blasku ziemskimi klejnotami. Niech ozdabianie nie będzie złotem, perłami lub kosztownym strojem, lecz (co przystoi kobietom wyznającym pobożność) dobrymi uczynkami.

(6) Klejnoty są *trwałe*. Diamenty trwają dłużej niż dynastie; nic nie jest w stanie osłabić ich blasku. Dlaczego Pan nie wybrał iskrzących kropli rosy lub skromnego kwiatu, by opisać swą Oblubienicę? O, nie! One wyobrażałyby zalety, które przemijają. Prawdziwi uczniowie Pana muszą nauczyć się wytrwałości. Oni będą trwać wiecznie. „Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują [...]” (Ps. 145:20). Nie ustawajmy w czynieniu dobra, ponieważ zwycięzcy Pana nie słabną.

(7) Siódma cecha doskonałości klejnotów to *przydatność*. Szlachetne kamienie są używane do wiercenia skał, cięcia szkła, zabezpieczania ustawień sworzni oraz zabezpieczania pracy mechanizmów zegarków. Pan zamierza używać Jego klejnotów nie tylko do służenia sobie nawzajem w tym życiu, lecz także, aby pomagali Mu przez całą wieczność. Błogosławieni mocą i pokojem!

Klejnoty Pana posiadają te siedem cech. One są rzadko spotykane, ponieważ gdy większość ludzi porzuca Pana, jak pokazano w poprzednich wersetach, oni bali się Pana i okazali się cenni w Jego oczach. „Rozmyślali o Jego imieniu” i stawali się czysti. „Tak to mówili między sobą ci, którzy boją



się Pana [...]”, odzwierciedlając Jego chwałę. Byli piękni dla Pana. Nawet ich słowa były tak atrakcyjne, że Bóg w swej „księdze pamięci” zanotował to, co mówili. Kochani, czy wasze rozmowy zawsze są tak przyjemne dla Ojca Niebiańskiego? Czy naprawdę cieszy się, że On bierze pod uwagę wszystko, co mówicie? Jeśli nie, to najwyższy czas, aby wasze rozmowy stały się lepsze. Tekst wskazuje również, że klejnoty są silne, bo „oszczędzę ich”, a także przydatne – „[...] jak ktoś oszczędza swojego syna, który mu służy” (zob. Mal. 3:16-17, BW). Radość powinna być jednym z podstawowych uczuć, jakie czuje dziecko Boże po osiągnięciu tych siedmiu etapów polerowania.

Wszystkie te siedem etapów są częściami ostatecznego dzieła polerowania, dokonywanego przez Jehowę wobec swych Klejnotów. Potem przychodzi czas na dzieło oceniania. Pan rozliczy się ze swymi szafarzami. Cóż za różnorodność osiągnięć będzie okazana! Nie ma dwóch identycznych charakterów. Zupełna jednolitość wśród świętych nie jest wymagana. Nie muszą być jak jajka w koszyku – jednego kształtu, jednego rozmiaru, jednego koloru. Klejnoty różnią się wielkością, czystością, kolorem, wartością, kształtem i budową, zachowując zgodność tylko w jednym – one wszystkie są klejnotami. Nie powinniśmy oczekiwać, że każdy brat i siostra o wszystkich sprawach będą myśleć tak, jak my. Taka oczywista słabość leży u podstaw wielu konfliktów w zborze!

Werset z Kaz. 9:10 (UBG) nawołuje nas, abyśmy wiernie wykorzystywali wszelkie możliwości! „Wszystko, cokolwiek twoja ręka postanowi czynić, czyn z całej swojej siły; nie ma bowiem żadnej pracy ani zamysłu, ani wiedzy, ani mądrości w grobie, do którego zmierzasz”. Brat Johnson uważał, że lepiej będzie to tłumaczyć: wykonuj „wszystko, co twoja ręka znajdzie do zrobienia, póki masz siłę”. Jako poświęcone dzieci Boże, nie możemy pozwolić, aby niewykorzystane możliwości prześlizgiwały się nam między palcami, bo niewykorzystanie ich z pewnością spowodowałoby, że one pojawiłyby się jako potępiający świadkowie przeciwko nam. Natomiast ich wiernie wykorzystywanie oddaje cześć Bogu, błogosławi innych i nas samych. Tak używając tych możliwości okazemy się bardziej wartościowi niż najdroższe kamienie i najcenniejsze klejnoty.

Jako klejnoty w rękach Boga rozwijające te siedem głównych cech, otrzymamy szczególne możliwości okazania naszej wierności, a wierność w ich wykorzystaniu, przy spełnieniu innych warunków, z pewnością przyniesie nam aprobatę Pana: „Dob-

rze, słuگو dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”. Bądźmy zatem wierni, świadcząc przeciw błędowi. Bądźmy wierni w rozpowszechnianiu odpowiedniej literatury, jako ci, którzy zbierają nazwiska i adresy oraz jako ochotnicy. Bądźmy wierni w podtrzymywaniu rąk naszych wodzów, w udzielaniu naszych środków oraz w korzystaniu z naszych przywilejów modlitwy w intencji tej pracy i pracowników.

Zadbajmy o to, abyśmy wykonywali to teraz. Możliwości rzadko pukają do naszych drzwi dwa razy. Kiedy usłyszymy pukanie, wstańmy szybko i otwórzmy drzwi, ponieważ zwlekanie może skłonić tę możliwość do myślenia, że nikogo nie ma w domu i sprawi, że ona odejdzie, aby zapukać do innych drzwi niż nasze. „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Obj. 3:20, BW). Utracona możliwość jest wielką stratą dla tego, kto jej nie wykorzystał i dla tego, kto jej dostarcza. Dlatego nie przekładajmy na dogodniejszy termin usługi, jaka powinna być wykonana teraz. Zazwyczaj jest to: teraz albo nigdy.

Dzisiaj należy do nas. Nie wiemy czy jutro będziemy żyć lub, jeśli przeżyjemy, czy będziemy w stanie zrobić to, co wymaga od nas działania już dziś. Takie zwlekanie jest powszechnie znanym złodziejem czasu. Jest także prawdą, choć mniej znaną, że jest ono złodziejem możliwości. Jeśli zwlekamy, Pan pominie nas i da tę sposobność komuś bardziej uważnemu. Teraz, drodzy bracia, nadszedł czas, aby zademonstrować naszą lojalność! Czyż Pismo Święte nie mówi: „[...] Dostyc masz, gdy masz łaskę moją [...]”? Cóż z tego, jeśli przyjaciele cię opuszczą, jeśli masz moją łaskę, mój drogi, czy to nie wystarczy?

BOSKA MOC DZIAŁAJĄCA NA NASZĄ KORZYŚĆ

Które szczere dziecko Boże nie zdawało sobie sprawy z Boskiej mocy działającej na jego korzyść w czasie największej potrzeby i skrajnej słabości, uzupełniającej jego słabość mocą z wysokości? A kiedy zadanie, do którego powołał go Pan i do wykonania którego on czuł się niekompetentny, zostało wykonane, kto nie uświadamiał sobie cudownej mocy Bożej w jego wykonaniu?

Z uwagi na takie łaskawe postanowienie uzupełniania słabości człowieka Boską mocą, wierny Apostoł Paweł pokornie odpowiedział: „[...] Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa”. Używając całej swojej energii i wiernie wykorzystując swoje

**PAN nadal wybiera
swoje klejnoty do swego
ziemskiego Królestwa.**

„Zgromadźcie mi wiernych
moich, którzy zawarli ze mną
przymierze przez ofiarę”.

(Ps. 50:5, BW)

możliwości w najpełniejszym sensie jako mądry szafarz, z radością rozpoznawał rękę Pana, działającą z nim – przez cuda i znaki, z okazaniem ducha i mocy (Żyd. 2:4; Dz. Ap. 19:11,12; 1 Kor. 2:4). Te demonstracje Boskiej mocy, uzupełniające wierne korzystanie przez Pawła z jego naturalnych zdolności, były aprobatą Pana dla wszystkiego, co czynił (BS 2004, s. 94).

Cieszymy się słowami płynącymi z serca naszego Mistrza: „Ojcie sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał” (Jana 17:25, BT). Pan Jezus utrzymywał bliską społeczność z Ojcem i poznał Jego miłość oraz dobroć; widział przejawy Jego mocy; zauważył Jego miłującą życzliwość. Zatem my, którzy weszliśmy w podobną społeczność z Bogiem, tak samo poznaliśmy Jego miłość i wierność i zaufaliśmy im. Usłyszawszy to, poświęcone dzieci Boże szybko dowiadują się, że w tym Wieku Bóg nie zawsze błogosławi swój lud pokojem pochodzącym z zewnątrz.



Szczególni towarzysze Jezusa – Apostołowie – byli poniewierani (1 Kor. 4:10-13) i wszyscy Jego prawdziwi naśladowcy także byli prześladowani. Przeciwnik robi wszystko, co w jego mocy, aby ich życie nie było spokojne i szczęśliwe. To dotyczy wszystkich, którzy podążają śladami Jezusa. Mamy walki zewnętrzne i boje wewnętrzne. Toczymy boje z naszymi własnymi ciałami, a częścią naszego zwycięstwa jest „bojowanie dobrego boju wiary” – zwycięski bój. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, walcząc ze światem, ciałem i Przeciwnikiem i przeciw wszystkiemu, co Szatan wkłada do naszych umysłów i serc – my mamy odnieść zwycięstwo nad tym wszystkim. A Ojciec Niebiański błogosławi swój lud mocą, by mógł pokonać te trudności i udziela swego pokoju (Ps. 29:11).

UMYSŁY SKUPIONE NA BOGU

„Człowieka polegającego na *tobie* zachowujesz w doskonałym pokoju, bo tobie ufa” (Iz. 26:3,

UBG). Bóg bezwarunkowo obiecuje darzyć swoim doskonałym pokojem tylko jeden rodzaj ludzi i tylko tych będzie strzegł i zachowywał w tym pokoju (por. Ps. 119:165; Filip. 4:7). Oni są naprawdę tymi jedynymi oddanymi, czyli poświęconymi – tymi jedynymi, *których umysły są skupione na Nim*. Ten tekst w języku hebrajskim wyraża tę kwestię jeszcze bardziej sugestywnie; słowo *yetzer*, tutaj przetłumaczone jako *umysł*, zawiera myśl *kształtowania*, a zatem mentalnego dążenia do celu. Rotherham oddaje dwie pierwsze części naszego tekstu następująco: „Cel podtrzymywany [tj. przez Boskie zasady] będziesz go strzegł [mówiąc], Rozwijaj się! Rozwijaj się [*prosper* w jęz. ang. – przyp. tłum.]” Lepsze tłumaczenie hebrajskiego słowa *shalom*, przetłumaczonego na „pokój” w naszym wersecie (i powtórzone dla podkreślenia – w Biblii Gdańskiej, przyp. tłum.), oznacza *dobrobyt*, jak sugeruje to słowo *prosperuj* użyte przez Rotherhama. I tak w pierwszych dwóch częściach naszego wersetu Bóg obiecuje zachowywać (tj. strzec, chronić, utrzymywać) w doskonałym pokoju (dobrobycie) tych, których umysły są skupione (*niezachwiane* – patrz ASV, margines) na Nim (tj. tych, którzy mają ustalony cel i determinację, aby wykonywać Jego wolę – lojalnych, poświęconych). Tak, błogosławieni mocą i (doskonałym) pokojem!

To nie jest obietnica uwolnienia od smutku. Nie jest to obietnica sukcesu lub pomyślności w sprawach ziemskich. Lecz jest to obietnica tego wewnętrznego pokoju i szczęścia wynikającego z odpoczynku w Bogu oraz Jego nadzorującej i miłującej troski, dzięki którym ogniste próby stają się znośnym ciężarem, a bez których wewnętrzny dobrobyt sam w sobie jest wątpliwym dobrodziejstwem. Nasz Ojciec Niebiański obiecał nam, że Jego łaska będzie wystarczająca; obiecał, że nie zostaniemy pokonani przez próby i trudności, które są zbyt ciężkie do zniesienia (1 Kor. 10:13). Mamy zapewnienie, że odniesiemy zwycięstwo, jeśli zaufamy Jego mocy.

Mamy odpoczynek w Boskich obietnicach – w Jego sile i zdolności do wypełniania swoich obietnic, ponieważ wiemy, że Ten, który nas powołał, jest w stanie wypełnić całe swoje dobre Słowo. Ten pokój, czyli odpoczynek, jest szczególnym błogosławieństwem Ducha Świętego. W takim stopniu, w jakim przyjmujemy Ducha Świętego – święty Boski umysł, Jego usposobienie w nas, możemy osiągnąć ten pokój. Jest to kwestia prostej proporcji. W miarę jak wzrastamy w łasce i wiedzy o Bogu, w wiedzy o prawdzie i o jej duchu, będziemy mieli ten pokój, by nas pocieszał i wzmacniał. Tym sposobem dzień po dniu będziemy mieli coraz więcej pokoju Bożego i będziemy mogli wzrastać i trwać w Jego miłości.

Zostało to napisane dla naszego pouczenia i pocieszenia, „[...] to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza” (1 Jana 5:4). Jest to wiara zbudowana na świadectwie Słowa Bożego – na pewnym fundamencie. Tylko przez zachowywanie silnej i niezachwianej wiary, ten pokój Boży będzie z Jego dziećmi. „[...] Pan nie odmawia niczego tym, którzy sprawiedliwie żyją”; „[...] wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga” (Ps. 84:12, BWP; Rzym. 8:28, UBG). „Albowiem oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich [...]” (1 Piotra 3:12). Jeśli utrzymamy nasze umysły skupione na Bogu i na rozmyślaniu o Jego licznych cennych obietnicach dla Jego poświęconego ludu, jeśli naszym niezmiennym celem jest wypełnianie Jego woli, On zachowa nas w pełni swego pokoju, dobrobytu i udzieli nam zwycięstwa w każdym warunkach.

Werset Iz. 26:3, UBG kończy się zwróceniem naszej uwagi na ważny powód, dla którego mamy ustalony cel i determinację do pełnienia woli Bożej, a mianowicie: „[...] bo tobie ufa” – Rotherham oddaje to w następujący sposób: „Ponieważ w tobie został doprowadzony do zaufania”. Gdybyśmy nie zaufali całkowicie Bogu, nawet tam, gdzie nie możemy Go dostrzec, nie moglibyśmy mieć tego stałego celu polegającego na wykonywaniu Jego woli. Zatem Bóg nie obdarzyłby nas swoim błogosławieństwem doskonałego pokoju, dobrobytu. Gdybyśmy mieli zaufać swej własnej woli, naszemu własnemu rozumowaniu lub woli i rozumowaniu naszych bliźnich, bylibyśmy w bardzo nieszczęśliwym położeniu. Wszystko byłoby niepewne; nie mielibyśmy żadnej pewnej podstawy dla naszej wiary i pewności, nic pewnego, by ustalić nasz cel.

Przywilejem i obowiązkiem poświęconego dziecka Bożego jest nieustanne pragnienie posiadania doskonałego pokoju Bożego. Nauczyliśmy się przez doświadczenie i badanie Słowa Bożego, że pokój nie zależy od tego, czy wszystko idzie gładko, od uśmiechu fortuny, fizycznego zdrowia czy mnóstwa przyjaciół. Jest to pokój, który trwa nawet wtedy, gdy droga jest wyboista, gdy zawodzi zdrowie, pojawia się bieda lub gdy śmierć kradnie nam skarby naszych serc. Jest to pokój, którego żadne zmiany ani perypetie tego życia nie mogą nam odebrać i którego wrogowie nie są w stanie wzruszyć. Jaki inny, tak bogaty dar, nasz Ojciec mógłby dać swym dzieciom!

Błogosławieni siłą i pokojem, stawmy czoła nadchodzącym dniom ze spokojem i odwagą. „[...] Czemu się boicie, ludzie małej wiary? [...]”. Nic nie jest w stanie w żaden sposób nas skrzywdzić ani zaburzyć nasz pokój, jeśli nasze serca i umysły sku-

pione są na Bogu, jeśli bezgranicznie Mu ufamy. W ten sposób Bóg bezpiecznie doprowadzi nas do naszej upragnionej, błogosławionej przystani. Pamiętajmy zawsze, że On naprawdę jest przy sterze.

Aby cieszyć się tym doskonałym pokojem i dobrobytem, musimy mieć niezachwianą ufność w miłość naszego Ojca i w Jego troskę o nas oraz w Jego niezachwianą wierność. Gdy przyjrzymy się gwiazdzistemu niebu, dostrzegamy manifestację wszechmocy i majestatu Boga, ale nasze serca i umysły nie byłyby utwierdzone i podtrzymane przez ten widok. Moglibyśmy otrzymać od niego dary, nie wiedząc o Jego niezachwianej wierności wobec nas jako Jego poświęconych dzieci. Lecz jeśli mamy właściwą podstawę wiary, jeśli nauczymy się poznawać Go jako naszego Ojca, przez Jego Słowo, Ducha i opatrności (jedyne sposoby, w jaki naprawdę możemy nauczyć się Go poznawać), zyskujemy coraz większe zaufanie i uznanie dla Niego. Nasz pokój jest proporcjonalny do naszej stałości – do naszych utwierdzonych zalet. Nikt nie jest w stanie zachować tego Boskiego pokoju, jeśli jego umysł nie jest skupiony, utwierdzony na Bogu, jeśli całkowicie Mu nie zaufa.

My nie mamy pokoju lekkomyślności, fatalizmu, obojętności, lenistwa, światowości, pobłażania sobie itp., lecz pokój stworzony przez samego Boga, przez Jego obietnice wobec nas, które uczyniliśmy naszą własnością. Nasze stałe posiadanie doskonałego pokoju Bożego, dobrobytu, zależy od zachowywania przez nas stałego celu wykonywania Jego woli. Obejmuje to trwanie w pełnym posłuszeństwie i w pełnym zaufaniu do Niego, nawet tam, gdzie nie możemy Go dostrzec. Zgodnie z tym Iz. 26:4 (BT) nawołuje: „Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest wiekiustą Skalą!” (*skalą wieków* – margines; Rotherham). Tak więc pokój w nas i wiara, która go pobudza, sprawiają, że nawet przez łzy spoglądamy w górę, z radosnym oczekiwaniem na wspaniałe spełnienie naszych nadziei, które Bóg obiecał nam w swoim Słowie i z którego wynika nasz obecny pokój i radość, które są jedynie tego przedsmakiem!

BS 2023, s. 82-87



ANANIASZ I SAFIRA

„[...] Umiłujcie czystym sercem jedni drugich gorąco”
1 Piotra 1:22, BW.

BÓG jest miłością! I wszyscy, proporcjonalnie do stopnia swojej społeczności z Bogiem, powinni mieć charakter podobny do Jego charakteru i być kochający, uprzejmi i życzliwi. W przeciwieństwie do tego, Szatan jest samolubstwem! Wielki Przeciwnik jest ucieleśnieniem tego ducha, odkąd pozwolił, by duma i ambicja wprowadziły go w błąd. Pod wpływem księcia tego świata – Szatana i ze względu na upadek, świat jest egoistyczny i tym samym bezbożny.

Dziełem Wieku Tysiąclecia będzie restytucja, czyli udzielenie całej ludzkości pełnej możliwości uwolnienia z sidła Diabła oraz odzyskania wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, a odkupione przez Jezusa dla Adama i jego rodu. To będzie chwalebne Tysiąclecie, pomocne i podnoszące z grzechu wszystkich chętnych i posłusznych. Na poziomie duchowym niewidzialny dla ludzi Kościół z Jezusem będzie wyposażony w pełną moc Bożą. Praca Kościoła będzie podobna do dzieła jego Pana. Kościół będzie dzielił ze swym Panem władzę w Jego Królestwie. Kościół będzie stanowił Jego Kapłanów i Sędziów – wymierzając kary lub udzielając nagród ludziom. Te kary i nagrody będą zamierzone, by wyćwiczyć i podnieść ich do doskonałości.

Ten Wiek Ewangelii, łącznie z jego rozszerzonym dziełem Żniwa, jest okresem, podczas którego Bóg wybierał spośród ludzi jedyny prawdziwy Kościół. Wszyscy wybrani będą świętymi, bez względu na ich przynależność denominacyjną. Bóg postanowił, że w tej grupie nie będzie nikogo z wyjątkiem tych, którzy są kopiami Jego Syna (Rzym. 8:29). Kościół przeszedł specjalne próby

i ćwiczenia przygotowujące go do wyznaczonej dla niego chwalebnej misji – błogosławieństwa polegającego na sądzeniu świata. Kościół musi nie tylko odczuwać współczucie dla innych, lecz musi rozwinąć tę zaletę do osiągnięcia podobieństwa do Chrystusa w sercu i na ile to możliwe, musi mieć to podobieństwo w myślach i przejawiać je na zewnątrz.

Zapisy mówią nam, że było wiele tysięcy wierzących. Duch miłości zaczął płonąć w ich sercach – wdzięczność dla Boga, docenianie Jego łaski, pragnienie służenia Mu oraz współczucie i miłość do współbraci.

Dowiadujemy się, że niektórzy bracia byli biedni. Prowadzeni duchem miłości zamożni bracia pragnęli, aby ci wszyscy biedniejsi mieli tak samo dobrze jak oni sami. W miarę jak uświadamiali sobie ich potrzeby, najpierw dzielili się prywatnie, a potem, gdy sprawa posunęła się dalej zorganizowali się w niewielką wspólnotę. Wielu bogatszych sprzedało swoje majątki i wkładało pieniądze do skarbca Pańskiego, pragnąc, aby

określona kwota – którą oddali dla siebie i wszystkich pozostałych członków społeczności – była udostępniona i równo podzielona.

To objawiało bardzo pięknego ducha i w doskonałych warunkach byłoby to zarówno mądrym jak i właściwym sposobem działania. W rzeczywistości ta wspólnota okazała się porażką. Niemniej jednak Pan najwyraźniej dozwolił na tę próbę i porażkę w dobrym celu – aby pokazać nam, że w obecnym czasie żadna taka wspólnota wśród Jego ludu



nie jest możliwa. Takie zasady wspólnoty będą wspaniale działać, gdy tylko zostanie ustanowione Królestwo Mesjasza. Obecnie, tak samo jak to miało miejsce za dni Apostołów, są one niewykonalne.

BARNABA NIE BYŁ APOSTOŁEM

Ta lekcja przedstawia nam Barnabę, pobożnego i mądrego człowieka – potężny filar Kościoła. Jego imię znaczy *pocieszenie* i najwyraźniej dlatego było to właściwe imię dla niego. Jego prawdziwe imię brzmiało *Josef*. Musiał mieć jednak bardzo piękny charakter i dlatego Apostołowie nadali mu nowe imię – Barnaba. To sugeruje, że miał pięknego ducha i w swoim codziennym życiu był „synem pocieszenia” dla braci i wszystkich, z którymi miał kontakt.

Barnaba miał posiadłość – majątek, który sprzedał i przyniósł dochód do stóp Apostołów. On nie był Apostołem, bo było ich tylko dwunastu, a w tym czasie tylko jedenastu, z powodu utraty Judasza. Św. Paweł, dwunasty Apostoł – naczynie wybrane przez Pana – który dokonał „nie mniej niż wielcy apostołowie” (2 Kor. 11:5, BT) – wówczas nie miał jeszcze oczu otwartych na prawdę ewangelii.

Wraz z innymi Barnaba był skłonny, by mieć udział w ogólnej zbiorce charytatywnej. Natomiast wśród tych, którzy przyjęli warunki tej propozycji byli Ananiasz i jego żona Safira. Oni mieli nieruchomości, sprzedali ją i zatrzymali część kwoty, resztę oddając Apostołom, jakby to była cała suma. W rzeczywistości, spiskując ustalili, że oświadczą, że pieniądze, jakie wrzucili do skarbca, były całą sumą otrzymaną za nieruchomości. Nasza lekcja opowiada o tym, jak św. Piotr potraktował tę sprawę. Prowadzony Duchem Świętym powiedział: „[...] Ananiaszu, dlaczego szatan zawładnął tobą? Usiłowałeś oszukać Ducha Świętego, zatrzymując część zapłaty za posiadłość”. On wyjaśnił Ananiaszowi, że ten majątek był jego własnością i że nie był zmuszany ani namawiany do przekazania go tej wspólnoty. Był to jedynie jego własny, dobrowolny dar i że w ten sposób okłamywał Boga, a nie jedynie wspólnie

te. Ananiasz, usłyszawszy te słowa, padł martwy, porażony przez Pana. Nieco później to samo stało się z jego żoną. W Dz. Ap. 5:1-5 (BP) czytamy: „Człowiek, który nazywał się Ananiasz, wspólnie ze swoją żoną sprzedał posiadłość. Część pieniędzy za wiedzą żony zatrzymał dla siebie, a resztę przyniósł i złożył u stóp apostołów. Piotr zaś powiedział: »Ananiaszu, dlaczego szatan zawładnął tobą? Usiłowałeś oszukać Ducha Świętego, zatrzymując część zapłaty za posiadłość. Czyż nie twoją własnością była posiadłość i czyż nie twoje były pieniądze z jej sprzedaży? Czemu w sercu twoim zrodziła się myśl o tym czynie? Nie ludzi oszukałeś, lecz Boga«. Po tych słowach Ananiasz upadł i skonał, wszystkich zaś słuchających ogarnął wielki strach”.

Prosimy także o przeczytanie o Safirze z Dz. Ap. 5:6-11. Jest to jedyny zapisany przypadek z historii Kościoła, gdy kara za rozmyślne pogwałcenie przymierza z Bogiem została natychmiast wykonana.

DLACZEGO NIE GŁOSZONO POKUTY?

Św. Piotr niewątpliwie pamiętał swoje własne smutne przeżycie, gdy kiedyś zaparł się Pana. Pytamy, dlaczego zamiast ogłoszenia kary śmierci Ananiaszowi i Safirze, nie współczuł im, wskazując, w czym błędzili i nie nakłaniał ich do pokuty oraz nie łączył się z nimi w modlitwie?

Dowody z Pisma Świętego wskazują: że ta para winowajców tak naprawdę nie była dziećmi Bożymi, że oni nigdy nie otrzymali spłodzenia z Ducha Świętego, że Pan wykorzystał tę możliwość, aby dać Kościołowi wielką lekcję – aby przypomnieć im, że mieli do czynienia, nie z ciałem i krwią, lecz z Bogiem Jehową. Z tego punktu widzenia warto było oddać te dwie osoby pod Boski osąd, w celu nauczania Kościoła wówczas i w przyszłych pokoleniach, jak nieprzyjemna w Pańskich oczach jest obłuda – szczególnie w odniesieniu do spraw religijnych.

Gdyby oni byli spłodzeni z Ducha, wówczas karą dla nich byłaby wtóra śmierć. Nie mielibyśmy żadnej biblijnej podstawy, by oczekiwać, że dostąpią oni jakiegokolwiek zmartwychwstania lub że Pan zatroszczy się o nich w przyszłości.

„Ja, Pan, zgłębiam serce, wystawiam na próbę nerki, aby oddać każdemu według jego postępowania, według owocu jego uczynków”.
Jer. 17:10, BW

Lecz jeśli oni byli jedynie dziećmi tego świata, nie doceniającymi w pełni spraw duchowych, ich przyszłym losem nie jest zguba. Oni nadal należą do wielkiego świata ludzkości, za którą Chrystus umarł i nie otrzymali jeszcze w pełni błogosławieństw pojednania z Bogiem przez Pana



Jezusa. Tej wspaniałej łaski dla ogółu świata można oczekiwać w błogiej przyszłości – podczas Tysiącletniego Pośredniczącego Panowania Chrystusa, kiedy „wszystkie narody ziemi będą błogosławione” i zostaną doprowadzone do poznania prawdy i możliwości przyjęcia tego samego zbawienia.

Jeśli nasze przypuszczenia są słuszne, Ananiasz i Safira byli w zupełnie innym położeniu niż Judasz, który przez lata towarzyszył naszemu Panu, był świadkiem Jego cudów, otrzymał od Niego Ducha Świętego i przez tę moc wypędzał demony, uzdrawiał chorych itp. Naszą miłosierdną myślą o Ananiaszu i Safirze jest, że jeśli oni nie otrzymali Ducha Świętego, to w niedoskonały sposób oceniali to, co robili. Chociaż wiedzieli, że dokonali oszustwa, najwyraźniej nie mieli właściwego spojrzenia na tę sprawę. Nasze spodziewania co do nich są takie, że nie zgrzeszyli na śmierć, oraz że w czasie zmartwychwstania odzyskają życie, które stracili. Dzięki oświeceniu, jakie wtedy otrzymają będą mieć pełną możliwość załatwienia tej sprawy i ostatecznego określenia swej lojalności lub nielojalności wobec Boga.

Zamierzony efekt został zrealizowany. Wszystkich ogarnął wielki strach i szacunek dla Boga i wszystkiego, co w aspekcie religijnym należy do Niego. Warto było ukarać surowo jedną parę, ze względu na przygotowania do jej błogosławienia w przyszłości i w związku z lekcją dla reszty Kościoła, jaką było to doświadczenie.

TEN SAM DUCH OSZUSTWA OBECNIE

My w przeciwieństwie do św. Piotra, nie otrzymaliśmy upoważnienia do reprezentowania Pańskiej sprawy w osądzaniu innych. Na podstawie tego, czego możemy się dowiedzieć wydaje się jednak, że obecnie wielu ludzi wie dzie również

oszukańcze życie. Nie wolno nam ich osądzać, lecz oni osądzają siebie na podstawie tego, co nam mówią. Wyznają, że są poświęceni Panu – Bogu Jehowie – że oddali się Boskiej sprawie. Jednak oni zatrzymują wiele dla siebie z powodu swej samowoli, udając, że są w pełni oddanymi naśladowcami Jezusa.

Niektórzy z nich niewątpliwie należą do tej samej klasy co Ananiasz. Związali się z chrześcijanami, lecz nigdy nie zostali spłodzeni z Ducha Świętego i tak naprawdę nie mają części, ani udziału z Chrystusem. Inni mogą być prawdziwymi chrześcijanami i zatrzymywać dla siebie część tego, co zostało poświęcone. Jeśli tak, to tacy mogą być pewni, że Pan się nimi zajmie. Zatem Apostoł oświadcza: „Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni. Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni” (1 Kor. 11:31,32). Tacy chrześcijanie, budując na Skale – Chrystusie Jezusie, najwyraźniej będą musieli przejść ogniste próby opisane w Biblii: „[...] i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka”, w wielkim ucisku – ponieważ nie dotrzymali swego przyrzeczenia zupełnej ofiary (Obj. 7:14, BW).

Rzeczywiście wyglądałoby to na hipokryzję, o której Biblia mówi, że jest szczególnie niegodziwa w Boskich oczach, a która od bardzo dawna jest praktykowana wśród nominalnych naśladowców Jezusa. Nie wierzą oni w wyznania wiary, a forma pobożności bez jej mocy, wydaje się na każdym kroku nam mówić, że wielu żyje w obłudzie i dlatego podlega Boskiemu sądowi. Lekcja dla nas brzmi: uważaj, „[...] aby nikt nie wzięł korony twojej” (Obj. 3:11, BW).

Nasz Złoty Tekst jest tutaj odpowiedni. Powinniśmy wzajemnie się miłować – po pierwsze naszego Niebiańskiego Ojca, potem naszego niebiańskiego Pana Jezusa. Na końcu, powinniśmy kochać braci i służyć im, gdy mamy okazję. Będąc aktywnie w tym zaangażowani, uchronimy się przed obłudą i będziemy gotowi do naszego udziału w ziemskim Królestwie.

BS 2023, s. 88-90

WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE SĄDZENIE

„Gdybyśmy sami siebie należycie osądzali, nie bylibyśmy sądzeni, lecz kiedy Pan wymierza nam karę, to nas upomina, abyśmy nie zostali potępieni wraz ze światem” (1 Kor. 11:31,32, BP).

W tekście tym Apostoł Paweł zdaje się mówić, że gdybyśmy my, jako chrześcijanie, rozsądzali samych siebie, badali nasze postępowanie i starali poprawić się, to nie byłoby potrzeby, aby Pan się tym miał zajmować i nas sądzić. Lecz jeżeli zaniedbamy sądzenia samych siebie, wtedy Ojciec Niebiański musi to zrobić, ponieważ przyjął nas do swojej rodziny, pod swoją rodzicielską opiekę. Celem tego karcenia nie jest wyrządzenie nam krzywdy, ale ono ma zapobiec temu, byśmy nie byli potępieni wraz ze światem. Sądzimy samych siebie wtedy, gdy poddajemy krytycznej ocenie nasze postępowanie, słowa, myśli, motywy i porównujemy je z zasadami zawartymi w Biblii – sprawiedliwością, miłosierdziem, miłością i prawdą – a następnie staramy się poprawiać samych siebie tam, gdzie to jest konieczne. Tak, jak nasz Pan nas nauczył, jeśli zauważymy, że uczyniliśmy komuś coś złego, to powinniśmy zostawić naszą ofiarę przed ołtarzem i najpierw pójść i przeprosić naszego brata (Mat. 5:23,24).

Sądzenie samych siebie zobowiązuje nas do czynienia tego, co jest sprawiedliwe. Gdy zrobimy coś złego, nie wystarczy powiedzieć: „Tak, pomyliłem się, ale przecież nikt nie jest doskonały”. Takie postępowanie nie zgadzałyby się z duchem naszego tekstu. Duch ten mówi nam, że naszym świętym obowiązkiem jest naprawić każdy zauważony przez nas błąd na tyle, na ile jesteśmy w stanie. Jeżeli z naszej strony zło polegało na niezyciowych myślach względem kogoś, to nie ma potrzeby abyśmy szli do tej osoby i tłumaczyli się z tego, lecz powinniśmy sami nad tym się zastanowić i nad okolicznościami temu towarzyszącymi i wtedy rozsądzić samych siebie i dać sobie nagnę. Powinniśmy pouczyć siebie samych w tej kwestii, a tym sposobem okazać, że nasze pobudki są dobre i że w sercu jesteśmy wolni od złego.

Zgodnie z tymi myślami, Bożą wolą względem nas jest to, abyśmy sądzili samych siebie. Jeśli zauważymy, że wyrządziliśmy komuś krzywdę naszym językiem lub w jakiś inny sposób, to zaraz powinniśmy udać się do tej osoby, odpowiednio przeprosić i tym sposobem sprawę naprawić. Później powinniśmy nałożyć na siebie samych pewnego rodzaju karę, którą będziemy dobrze pamiętać. Jeśli poniesienie tej kary wymagałoby znacznego upokorzenia, to tym lepiej. Lecz jeżeli zaniedbamy ukarania samych siebie, to damy tym dowód, że nasze serce nie jest we właściwym stanie, a w takim razie najlepszą dla nas rzeczą byłoby, by Pan poddał nas srogiemu karceniu. To karcenie jednak niekoniecznie musi nastąpić tego samego dnia, tygodnia lub miesiąca, kiedy miało miejsce nasze złe postępowanie.

Jednak możemy być pewni, że jeżeli nie będziemy postępować właściwie, to Pan da nam próby i doświadczenia, które nauczą nas potrzebnej lekcji. On może dozwolnić, aby ktoś zrobił coś w stosunku do nas lub powiedział o nas coś, co ukaże nam, gdzie zawiedliśmy w czynieniu dobra. On może także dozwolnić, abyśmy znaleźli się w takiej sytuacji, która sprowadzi na nas dyscyplinujące cierpienie. Celem takiego porządku – że, jeśli my nie będziemy się sądzić, to Pan to robi – jest to, abyśmy uniknęły potępienia wraz z całym światem.

Podczas przyszłego wieku cały rodzaj ludzki będzie na próbie, na sądzie (Dz. Ap. 17:31). Jeśli bylibyśmy z tego świata, to sąd nasz nastąpiłby wówczas zamiast teraz. Lecz nie jesteśmy z tego świata, jesteśmy uczniami Chrystusowymi, ponieważ Pan powołał nas z tego świata (Jana 15:19). „Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego [...]” (1 Piotra 4:17).

W naszym przypadku może to wyglądać tak samo, jak będzie ze światem w przyszłości, to znaczy, że pozostawiamy pewne plamy na naszym

Boże,
Czy zwrócisz moją uwagę
na osobę, której jeszcze
nie przebaczyłem?
Przekonaj mnie,
że potrafię zareagować
i przebaczyć tak, jak Ty
przebaczyłeś mi!

charakterze, które muszą być usunięte. Jeżeli tak jest, to Bóg dopuści na nas dyscyplinujące ćwiczenia, by te plamy usunąć, chyba że sami zdamy sobie sprawę z sytuacji i sami te plamy usuniemy. Inaczej nie bylibyśmy godnymi udziału w Królestwie. Innymi słowy: jeżeli należymy do Pana, to musimy otrzymać nasz sąd i karanie teraz, podczas teraźniejszego wieku. Lecz jeżeli nie będziemy karcić samych siebie, wtedy Pan to uczyni dla naszego wzrostu w świętości.

„SĄD” UŻYWANY W RÓŻNYM ZNACZENIU

Bardzo często używamy wyrazów *sąd* i *opinia* jako synonimów wyrażających tę samą myśl. Opinia człowieka na jakiś temat jest jego osądem danej sprawy. Czy on wypowiada ją w stosunku do innych, czy zatrzymuje dla siebie, jego sąd jest jego opinią – zdaniem. Czasami powinniśmy mieć swoją opinię – zdanie, lecz nie zawsze uważamy za właściwe jej wypowiadanie. Na przykład nasz Pan powiedział do swoich uczniów: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie” (Jana 16:12). Musiały być pewne powody, dla których On ukrył pewną wiedzę przed nimi. Podobnie może być z nami.



W Piśmie Świętym słowo *sąd* czasem jest użyte w specjalnym znaczeniu, a mianowicie w znaczeniu potępienia. Pan jednak zabronił swojemu ludowi praktykowania tego rodzaju sądu aż do назначonego czasu. Możemy oznajmić, że pewien sposób postępowania, pewne słowa lub czyny są, według naszego osądu, niezgodne z Pańskimi standardami sprawiedliwości. To jest nasz przywilej. Kiedy jakaś sprawa jest faktem, to powinniśmy mieć swoją opinię. Ktokolwiek nie ma swej opinii, swojego zdania lub osądu jest niestały w swoim charakterze. Każdy inteligentny człowiek powinien mieć swoją opinię w każdej sprawie, którą poddaje krytyce. To zależy od niego, od jego oceny, w jakim stopniu może oznajmić swoje zdanie – sąd – innym czy też zatrzymać ten sąd dla siebie.

Inny tekst Pisma Świętego mówi: „[...] nie sądzicie przed czasem [...]” (1 Kor. 4:5). To jed-

nak nie odnosi się do sądzenia samych siebie, lecz sądzenia innych. Nie do nas należy sądzenie pobudek serca. My nie powinniśmy potępiać ludzi i obwiniać ich o złe intencje, chyba że Pismo Święte tak twierdzi (2 Tym. 3:1-8). Pomimo, że możemy myśleć, że pewne postępowanie jest złe, lub że pewnego rodzaju nauczanie jest niepoprawne, jednak nie do nas należy stwierdzenie, że ktoś jest rozmyślnie zły, gdyż nie jesteśmy w stanie czytać serca. Tylko Bóg wie, w jakim stopniu dane jednostki są rozmyślnymi grzesznikami i przestępcami. W niektórych sytuacjach może się okazać, że te osoby są pod wpływem złudzenia, niewiedzy lub przesądów. W innych przypadkach to ich otoczenie sprawia, że widzą pewne sprawy w inny sposób niż my. We właściwym i dogodnym czasie powinniśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby pokazać im ich błędne postępowanie (PT 1921, s. 179).

Mając na uwadze powyższe stwierdzenia, jako poświęcone dzieci powinniśmy rozsądzać, czy dostarczamy dobre czy złe owoce w sobie lub w innych, którzy uważają się za naśladowców Jezusa. Wersety z Mat. 7:16-20 poddają pod naszą uwagę fakt, że możemy i powinniśmy rozpoznawać innych po ich owocach. Werset 17. mówi o „każdym dobrym drzewie”, pouczając nas, żebyśmy widzieli różnicę pomiędzy owocami zdrowego drzewa a owocami chorego lub złego drzewa. Pokazuje to, że ci, którzy są Jego uczniami, którzy początkowo są solidni i uczciwi, mogą utracić duchową siłę i ostrożność. Werset 19. sugeruje, że każda gałąź, która nie przynosi owocu, zostanie odcięta! Ta myśl występuje także w Jana 15:2: „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina [...]”. W Łuk. 12:48 (BT) czytamy: „[...] Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie [...]”. Dołączamy tutaj Mat. 13:12 (BW) z komentarzami brata Johnsona w nawiasach: „Albowiem temu, kto ma [kto używa prawidłowo], będzie dane i obfitować będzie; a temu kto nie ma [kto nie używa] i to, co ma [szczególne przywileje], będzie odjęte”. Werset 20. mówi: „[...] po owocach [po ich życiu, po zewnętrznej manifestacji] poznacie ich”. Znamy Wszechmogącego Boga po Jego owocach – po Jego dobrym, sprawiedliwym i miłującym dziele. Znamy także tych, którzy mają ducha gniewu, kłótni i „żółć goryczy”, niezależnie od tego, jak godni szacunku mogą być na zewnątrz.

Jednak w sądzeniu samych siebie powinniśmy używać pewnej miary wyrozumiałości, jak to sugeruje Apostoł (1 Kor. 4:3,4). Myśl Apostoła zdaje się być taka, że kiedy zdamy sobie sprawę jak wysokie są Boskie standardy, to możemy być zbyt skłonni do sądzenia siebie z nadmierną surowością, nie biorąc pod uwagę faktu, że cała rasa Adamo-

wa została „w nieprawości poczęta” (1 Moj. 3:20; Ps. 51:7). Zamiast potępiać siebie zbyt ostro, powinniśmy raczej pomyśleć: „Czuję się wielce potępiony za to, co uczyniłem. Jako że nie mam dobrego wytłumaczenia dla siebie, mam nadzieję, że Bóg w tej sprawie będzie miał jakieś usprawiedliwienie dla mnie i być może weźmie pod uwagę łagodzące okoliczności, których ja obecnie nie dostrzegam”. Więc tak, jak Apostoł sugeruje, nie powinniśmy niewłaściwie osądzać siebie samych.

Wierne dzieci Boże spodziewają się, że dostąpią udziału w Królestwie, w którym cała ludzkość będzie sądzona. Co więcej, Bóg obecnie stara się rozwijać w naszych sercach i życiu, w naszych charakterach, zasady sprawiedliwości, których oczekuje od nas. Zasady te będą pomocne w przygotowaniu nas do przyszłej pracy jako pomocników Chrystusa w instruowaniu, testowaniu, naprawianiu, sądzeniu i błogosławieniu rodzaju ludzkiego. Zatem jeśli nie będziemy prawi w naszych sercach, jeśli nie będziemy doceniać zasad sprawiedliwości i radować się z praktykowania ich, to nie będziemy nadawać się do Królestwa. Nie powinniśmy być niesprawiedliwi nawet wobec zwierząt. Każde stworzenie ma swoje prawa i powinniśmy szanować ich prawa, pozostawiając skutek takiego działania Bogu. Postępując w ten sposób, przygotowujemy swoje umysły i serca na te wspaniałe warunki, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują w najwyższym stopniu.

Udział w Królestwie nie będzie nikomu udzielony na podstawie miłosierdzia lub łaski. Bóg objawia miłosierdzie w stosunku do naszych wad i słabości, z którymi staramy się walczyć, ale On nie pozwoli, aby do Królestwa wszedł ktokolwiek, kto nie ma charakteru odpowiedniego do tak wysokiego stanowiska. Ci, którzy wejdą do Królestwa muszą reprezentować zasady sprawiedliwości i muszą wiedzieć, jak je wprowadzać w życie już teraz. Nikt, kto nie jest skłonny do praktykowania sprawiedliwości do tego stopnia, by nawet cierpieć pewne straty niż postąpić niesprawiedliwie, nie będzie miał udziału w Królestwie Mesjasza.

Pamiętajmy, że jeżeli jesteśmy prawdziwymi i wiernymi dziećmi Bożymi, wtedy wszystkie nasze mimowolne wady są przykryte szatą sprawiedliwości naszego Odkupiciela (Iz. 61:10). Jeśli dajemy z siebie wszystko, na co nas stać w sprawie sądzenia samych siebie, biorąc pod uwagę udoskonalenie naszego charakteru, a z innymi ludźmi

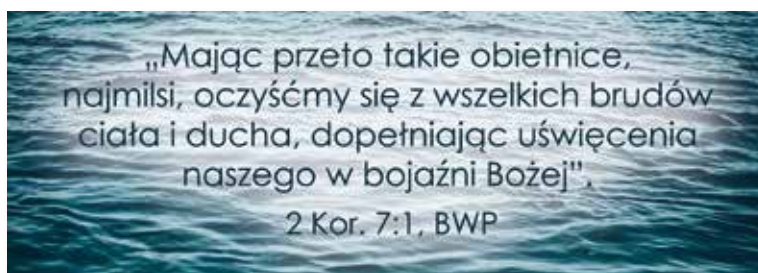
postępujemy według Złotej Reguły, wtedy pokazujemy Ojcu Niebiańskiemu, że wysoko cenimy zasady, które są podstawą Jego rządu. Ponadto, jeżeli na tym pewnym fundamencie stawiamy także nadbudowę z miłości, to będziemy błogosławieni i przygotowani do Królestwa Jego Syna a naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Być może jest to właściwy moment, by zastanowić się, czym jest „dobre sumienie”. Wydaje się, że sumienie jest tą moralną cechą umysłu, która doradza nam w odniesieniu do tego, co dobre, a co złe. Niektóre osoby mają wrażliwe sumienie i szybko mogą rozpoznać, co jest dobre, a co złe. Inni mają bardzo przytępione sumienie i trudno im rozeznąć, co jest słuszne, a co złe,

a jeszcze inni są stosunkowo obojętni na moralną jakość swego postępowania. Chociaż Bóg stworzył człowieka z dobrym sumieniem, ze zdolnością do dokładnego określania, co jest dobre, a co złe, to grzech zdemoralizował to sumienie. Dlatego obowiązkiem każdego chrześcijanina jest porządkowanie swego sumienia, kształtowanie go, aby prawidłowo oceniało. Bóg podaje zasady sprawiedliwości w swoim Słowie. To przez Prawo Boże chrześcijanin może rozpoznawać te zasady, aby widzieć, co jest dobre, a co złe z zasady.

Złota Reguła napomina nas: czynj swemu bliźniemu to, co chciałbyś, aby uczynił tobie w podobnych okolicznościach. Zastanów się, co chciałbyś, żeby twój bliźni zrobił dla ciebie w określonych okolicznościach i warunkach, aby w ten sposób pomóc sumieniu dostrzec, co należy zrobić. Istnieje wiele rzeczy, które są moralnie złe, które są zakazane w Prawie Bożym. One są łatwiej rozpoznawane przez sumienie, ponieważ istnieje tylko jeden możliwy sposób działania zgodny z wolą Boga wyrażoną w tej sprawie. Lecz są inne rzeczy, które wymagają sumienia wyszkolonego do precyzyjnego rozeznawania. Złota Reguła jest tutaj szczególnie pomocna. Jeśli zasady sprawiedliwości zostaną mocno ugruntowane w naszych charakterach, to rozeznanie drogi obowiązku i miłości nie sprawi nam większych trudności.

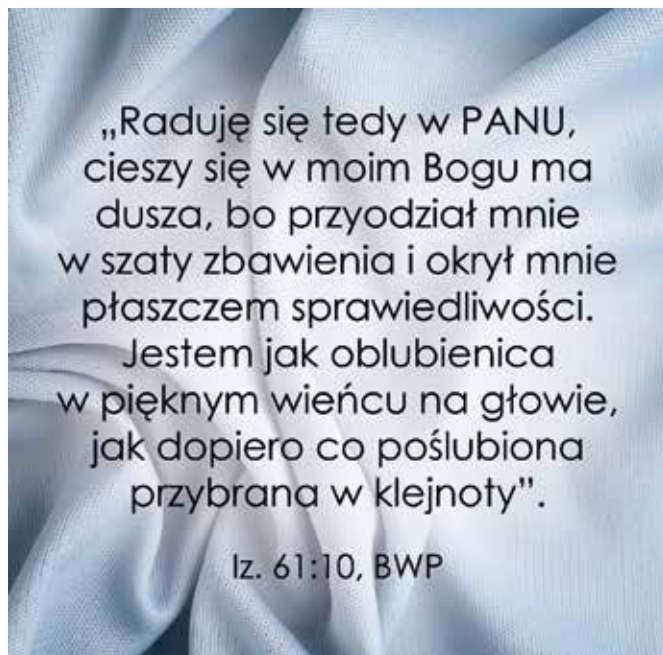
Właściwie rozwinięty chrześcijanin ma prawidłowo wykształcone sumienie. Podobnie jak waga sprawiedliwości, naprawdę dobre sumienie to takie, które jest dobrze zrównoważone. Na przykład, ktoś może mieć wagę, która jest wypaczona w ten lub inny sposób. Waga, która jest odpowiednio wyważona, będzie mieć szale na jednym poziomie.



I taka waga jest godna zaufania. I tak jest z czystym sumieniem – ono może określić najmniejsze odstępstwo od Prawa Bożego.

Bardzo niewiele rozpoznało, jak ważna jest Złota Reguła i niewiele praktykuje ją w codziennym życiu. Pamiętajmy, że pozostało stosunkowo mało czasu na budowę charakteru, a Wielki Sędzia stoi obecnie u drzwi i ostateczne próbowanie jest bardzo blisko. Jeśli mamy nadzieję stania się klasą Królestwa, to musimy się śpieszyć. Jest to bardzo poważna myśl. Dlatego też powinniśmy bardzo się starać, aby nauczyć się tego i praktykować to, co Bóg wymaga od tych, którzy mają dostąpić udziału w Królestwie, aby uczynili swoje powołanie i wybór pewnym.

Apostoł Paweł odnosi się do naszego właściwego osądzania lub krytykowania siebie, mówiąc: „Mając przeto takie obietnice, najmilsi, oczyścimy się z wszelkich brudów ciała i ducha, dopełniając uświęcenia naszego w bojaźni Bożej” (2 Kor. 7:1, BT). „Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza [...]” – niech dostrzeże słabości i nieczystości swojej upadłej cielesnej natury i stara się oczyścić, „odkładając” czyny „starego człowieka” i coraz bardziej odnawiając się na obraz umiłowanego Syna Bożego – naszego Wzoru, a także



naszego Odkupiciela i Pana. Ponadto Apostoł Paweł nalega, abyśmy, w miarę możliwości, nie oczyszczali tylko naszych ciał, lecz także naszego ducha, czyli umysł. Aby nowy umysł – święte postanowienie, czyli wola, miała pełną kontrolę i aby każda myśl była brana w niewolę woli Bożej, tak jak ta wola została wyrażona przez Chrystusa i zilustrowana w Nim.

Od poświęconych dzieci Bożych wymaga się, aby badali sami siebie; „Niechże więc człowiek

samego siebie doświadcza [...]”; „Siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze, siebie samych doświadczajcie! Czyż nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście odrzuceni” (1 Kor. 11:28, BW; 2 Kor. 13:5, BT). Może się okazać, że niektórzy są tak otoczeni troskami tego życia i tak uwikłani przez przyjemności i ułudę bogactw – albo bogactw już nabytych czy też dążąc do nich (Mat. 13:22; Łuk. 8:14; 21:34-36), że mają mało czasu lub nie mają go wcale, na właściwy duchowy posiłek i ćwiczenia. Oni są duchowo słabi i chorowici (1 Kor. 11:30) i muszą udać się do Wielkiego Lekarza, aby otrzymać mądre rady Jego Słowa i ich posłuchać.

BS 2023, s. 90-93



IZAAK I REBEKA

1 MOJ. 24:1 – 25:5,7-11 (W OPARCIU O BT)

Abraham zestarzał się i doszedł do podeszłego wieku, a Bóg mu we wszystkim błogosławił. I rzekł Abraham do swego sługi, który piastował w jego rodzinie godność zarządcy całej posiadłości: „Połóż mi twą rękę pod biodro, bo chcę, żebyś mi przysiągł na Pana, Boga nieba i ziemi, że nie wezmiesz dla mego syna Izaaka żony spośród kobiet Kanaanu, w którym

mieszkam, ale że pójdziesz do mego rodzinnego kraju i wybierzesz żonę dla mego syna Izaaka”.

Odpowiedział mu sługa: „A gdyby taka kobieta nie zechciała przyjść ze mną do tego kraju, czy mogę wtedy zaprowadzić twego syna do kraju, z którego pochodzisz”? Rzekł do niego Abraham: „Nie czyn tego nigdy, abys miał tam wracać z moim synem! Pan, Bóg niebios, który mnie wywiódł z domu mego ojca i z mego kraju rodzinnego, który mi uroczyście obiecał: Potomstwu twemu dam ten kraj, On pośle

swego anioła przed tobą; znajdziesz tam żonę dla mego syna. A gdyby owa kobieta nie chciała przyjść z tobą, wtedy jesteś zwolniony z przysięgi; byleś tylko z synem moim tam nie wracał”. Wtedy sługa położył rękę pod biodro Abrahama, pana swego, i przysiągł, że spełni, jak mu powiedziano.

Sługa ów zabrał z sobą dziesięć wielbłądów oraz kosztowności swego pana i wyruszył do Aram-Naharaim, do miasta, w którym mieszkał Nachor. Tam rozsiodłał wielbłądy przy studni poza miastem w porze wieczornej, wtedy właśnie, kiedy kobiety wychodziły czerpać wodę. I modlił się: „Panie, Boże Pana mego Abrahama, spraw, abym spotkał ją dzisiaj; bądź łaskaw dla mego pana Abrahama! Gdy teraz stoję przy źródle i gdy córki mieszkańców tego miasta wychodzą, aby czerpać wodę, niechaj dziewczyna, której powiem: Nachyl mi dzban twój, abym się mógł napić, a ona mi odpowie: Pij, a i wielbłądy twoje napoję, będzie tą, którą przeznaczyłeś dla służi swego Izaaka; wtedy poznam, że jesteś łaskaw dla mego pana”.

REBEKA PRZY STUDNI

Zanim przestał się modlić, nadeszła Rebeka córka Betuela, syna Milki, żony Nachora, brata Abrahama; wyszła z dzbanem na ramieniu. Panna to była bardzo piękna, dziewczyna, która nie obcowała jeszcze z mężem. Ona to zeszła do źródła i napełniwszy swój dzban, wracała. Wtedy sługa ów szybko zabiegł jej drogę i rzekł: „Daj mi się napić trochę wody z twego dzbana”!

A ona powiedziała: „Pij, panie mój” – i szybko pochyliła swój dzban, i dała mu pić. A gdy go napoiła, rzekła: „Także dla twych wielbłądów naczepię wody, aby mogły pić do woli”. Po czym szybko wylała ze swego dzbana wodę do koryta i pobiegła znów do studni czerpać wodę, aż nanosiła dla wszystkich wielbłądów. On zaś zdziwiony czekał w milczeniu, aby się przekonać, czy Pan pozwoli mu dopiąć celu podróży, czy nie.

Ale gdy się wielbłądy napiły, wyjął kolczyk złoty wagi pół sykla oraz włożył na jej ręce dwie bransolety złote ważące dziesięć syklów i zapytał: „Czyją jesteś córką, powiedzże mi; czy w domu twego ojca jest miejsce dla nas na nocleg”?

A ona rzekła: „Jestem córką Betuela, syna Milki, którego ona urodziła Nachorowi”. Po czym dodała: „Dość u nas słomy i paszy oraz miejsca do przemocowania”.

Wtedy człowiek ów padł na kolana i, oddawszy pokłon Panu, rzekł: „Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg mego pana Abrahama, który nie omieszkał okazać łaskawości swej i wierność memu panu, ponieważ prowadził mnie w drodze do domu krewnych mego pana”! Tymczasem dziewczyna pobiegła do domu i opowiedziała swej matce o tym, co

zaszło. A miała Rebeka brata imieniem Laban. Ten to Laban udał się śpiesznie do owego człowieka, za miasto do źródła. Zobaczył bowiem kolczyk i bransolety na rękach swej siostry i usłyszał, jak Rebeka mówiła, co jej ów człowiek powiedział. Podeszedłszy więc do tego człowieka, stojącego z wielbłądami u źródła, rzekł do niego: „Pójdź, błogosławiony przez Pana, czemu stoisz tu na dworze! Przygotowałem dom dla ciebie i miejsce dla twych wielbłądów”.

Udał się więc ów człowiek do domu. Rozkieżniano wielbłądy, dano słomę i paszę wielbłądom oraz wodę do obmycia jego nóg i nóg ludzi, którzy z nim byli. Gdy zaś podano owemu człowiekowi posiłek, rzekł: „Nie będę jadł, dopóki nie przedstawię mej prośby”. Rzekł Laban: „Mów”.

I zaczął mówić: „Jestem sługą Abrahama. Pan w szczególny sposób błogosławił memu panu, toteż stał się on zamożny: dał mu owce, woły, srebro, złoto, niewolników, niewolnice, wielbłądy i osły. Żona zaś pana mego, Sara, urodziła panu memu w podeszłym swym wieku syna. Jemu to oddał on całą swą majątność. Pan mój kazał mi przysiąc, że spełnię takie polecenie: Nie wolno ci wziąć żony dla mego syna spośród kobiet Kanaanu – kraju, w którym przebywam, lecz masz udać się do rodziny mego ojca, do moich krewnych, i stamtąd wziąć żonę dla mego syna.

ONA ZDJĘŁA SWÓJ DZBAN Z RAMION

Gdy zaś rzekłem memu panu: A jeśli taka kobieta nie zechce pójść ze mną – odpowiedział mi: Pan, któremu służę, pošle z tobą swego anioła i sprawi, że zamiar twój ci się powie, że weźmiesz żonę dla mego syna z rodziny mojej, z rodu mego ojca. Będziesz zaś zwolniony z przysięgi, jeśli przyjdiesz do mych krewnych, a oni ci jej nie dadzą; tylko wtedy będziesz zwolniony z przysięgi. Gdy więc dziś przyszedłem do źródła, modliłem się: Panie, Boże pana mego Abrahama, jeśli taka wola Twoja, spraw, abym dopiął celu podróży, którą odbywam. Oto jestem u źródła. Niech więc stanie się tak, żeby ta dziewczyna wyszła czerpać wodę, A gdy jej powiem: Daj mi się napić trochę wody z twego dzbana, niechaj mi powie: Pij ty, a i wielbłądy twe napoję; będzie to ta kobieta, którą Pan wybrał dla syna pana mego.

Zaledwie przestałem tak w duchu się modlić, ukazała się Rebeka z dzbanem na ramieniu i zeszła do źródła, aby czerpać wodę. Wtedy powiedziałem do niej: Daj mi pić. Ona zaś szybko nachyliła swój dzban i powiedziała: Pij, a potem napoję także twe wielbłądy. I napiłem się i wielbłądy moje napoiła. A gdym ją zapytał: Czyją jesteś córką, odpowiedziała: Jestem córką Betuela, syna Nachora, którego urodziła Milka. Włożyłem więc kolczyk w jej nozdrza i bransolety na jej ręce. A potem padłem na kolana i oddałem pokłon Panu; i dziękowałem Panu, Bogu

pana mego Abrahama, że poprowadził mnie drogą właściwą, abym wziął bratanicę pana mego za żonę dla jego syna. A teraz powiedzcie mi, czy chcecie okazać panu mojemu prawdziwą życzliwość; a jeśli nie – powiedzcie, a wtedy udam się gdzie indziej”.

Wtedy Laban i Betuel tak odpowiedzieli: „Ponieważ Pan tak zamierzył, nie możemy ci powiedzieć nie lub tak. masz przed sobą Reбекę, weź ją z sobą i idź. Niechaj będzie ona żoną syna pana twego, jak postanowił Pan”.

KLEJNOTY ZE SREBRA I ZE ZŁOTA

Gdy sługa Abrahama usłyszał te ich słowa, oddał pokłon Panu. Po czym wyjąwszy srebrne i złote klejnoty oraz szaty, dał je Rebecę; a bratu i matce jej ofiarował kosztowności. Potem on i ci, którzy z nim przybyli, najadłszy się i napiwszy, udali się na spoczynek. A gdy wstali rano, rzekł sługa Abrahama: „Pozwólcie mi wrócić do mego pana”.

Odpowiedzieli brat i matka dziewczyny: „Niechaj pozostanie ona z dziesięć dni, zanim odejdzie”. Ale on przynaglał mówiąc: „Nie zatrzymujcie mnie wy, skoro Pan pozwolił mi dopiąć celu mojej podróży. Pozwólcie mi odejść i wrócić do mego pana”. Wtedy oni rzekli: „Zawołajmy dziewczynę i zapytajmy ją samą”. Zawołali zatem Reбекę i spytali: „Czy chcesz iść z tym człowiekiem”? A ona odpowiedziała: „Chcę iść”.

Wyprawili więc Reбекę, siostrę swoją, i jej piasunkę ze sługą Abrahama i jego ludźmi. Pobłogosławili Reбекę i tak rzekli: „Siostrzo nasza, wzrastaj w tysiące nieprzeliczone: i niech potomstwo twoje zdobędzie bramy swych nieprzyjaciół”!

Po czym Rebeka i jej niewolnice wsiadły na wielbłądy i ruszyły w drogę za owym człowiekiem. Sługa Abrahama zabrał więc Reбекę i odjechał.

A Izaak, który naówczas mieszkał w Negebie, właśnie wracał od studni Lachaj-Roj; I wyszedł Izaak, aby się pomodlić pod wieczór na polu. A gdy podniósł oczy, zobaczył, że nadciągały wielbłądy (BW).

Gdy zaś Rebeka podniosła oczy, spostrzegła Izaaka, szybko zsiadła z wielbłąda i spytała sługi: „Kto to jest ten mężczyzna, który idzie ku nam przez pole”? Sługa odpowiedział: „To mój pan”. Wtedy Rebeka wzięła zasłonę i zakryła twarz.

Kiedy sługa opowiedział Izaakowi o wszystkim, czego dokonał, Izaak wprowadził Reбекę do namiotu Sary, swej matki. Wziąwszy Reбекę za żonę, Izaak miłował ją, bo była mu pociechą po matce. Potem Abraham pojął drugą żonę, której imię było Keturą. Która mu urodziła Zamramę, i Joksana, i Madana, i Midyjana, i Jesboka, i Suacha.

Abraham całą swą majątność oddał Izaakowi. A gdy Abraham dożył lat stu siedemdziesięciu pięciu, zbliżył się kres jego życia i zmarł w późnej, lecz szczęśliwej starości, syt życia, i połączył się ze swoimi przodkami.

Izaak i Izmael, synowie Abrahama, pochowali go w pieczarze Makpela na polu Efrona, syna Sochara Chetyty, w pobliżu Mamre. Na tym polu, które nabył Abraham od Chetytów, został on pochowany obok swej żony, Sary. Po śmierci Abrahama Bóg błogosławił jego synowi Izaakowi. Izaak zamieszkał w pobliżu studni Lachaj-Roj.

BS 2023, s. 94-96

Zbliżając się do końca tego roku składamy Wam życzenia: Niech nasz dobry Bóg zachowuje Was w doskonałym pokoju, gdy będziecie wspominać Jego dobroć, Jego kierownictwo i ochronę. Niech Wasza ufność w Bogu sprawi, że Wasze Święta będą błogosławione, a nowy rok zdrowy i szczęśliwy.

BS 2023, s. 96

„Bo wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę”.

1 Tym. 4:4,5, BW

Zainteresowanym polecamy naszą literaturę, którą można zakupić, pisząc na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, ul. Dziewińska 40, 60-178 Poznań lub odwiedzając nasz sklep internetowy na stronie epifania.pl

